

Marionetki polityczne

18 maja 2011

Międzynarodowy Fundusz Walutowy przyznał właśnie, że „prawie cztery lata po wybuchu globalnego kryzysu finansowego ciągle jeszcze należy przywrócić pełne zaufanie do stabilności systemu bankowego” [1]. Prezes Systemu Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych Ben Bernanke uważa, że był to „najgorszy kryzys finansowy w dziejach świata, gorszy nawet od Wielkiej Depresji 1929 r.” [2]. Mimo to za jego spowodowanie nikomu nie wymierzono kary więzienia. Goldman Sachs, Morgan Stanley, JP Morgan postawiły na krach ryzykownych lokat, które zalecały one usilnie swoim klientom... W najgorszym razie ukarano je grzywnami, a częściej wynagrodzono bonusami.

W końcu lat 1980., po oszukańczej upadłości amerykańskich kas oszczędnościowych, za kratki trafiło 800 bankierów. Natomiast dziś potęga banków, jeszcze większa niż dawniej w wyniku restrukturyzacji, które skoncentrowały ich władzę, zapewnia im bezkarność w obliczu państw osłabionych brzemieniem długu publicznego. Przyszli kandydaci do Białego Domu z Barackiem Obamą na czele zebrzą już o wpłaty Goldman Sachsa na ich kampanie wyborcze; dyrektor BNP-Paribas nie waha się grozić rządowi europejskim, że nie będzie kredytów, jeśli zabiorą się one za poważną regulację działalności banków; agencja ratingowa Standard & Poor's, która przyznała swoją najwyższą ocenę ryzyka (AAA) Enronowi, Lehman Brothers, Bear Stearns, podobnie jak najrozmaitszym junk bonds – „zgniłym obligacjom”, zamierza odebrać ją supermocarstwu amerykańskiemu, jeśli jak najszybciej nie zmniejszy ono swoich wydatków publicznych.

Trzy lata spotkań G20, które miały wydać na świat „nową symfonię planetarną”, zaowocowały zachowaniem w stanie nietkniętym systemu łączącego deregulację bankową, faraonские premie dla małych geniuszy, którzy wymyślili „innowację finansową” oraz pokrycie kosztów wszystkich katastrof, które geniusze ci spowodowali, przez podatników i państwa.

Socjaliści francuscy oburzają się, że „w roku, który nastąpił po kryzysie subprimes, rządy poświęciły więcej pieniędzy na wsparcie dla banków i instytucji finansowych niż świat wydał przez pół wieku na pomoc dla biednych krajów!” [3] Tylko że postulują, aby zaradzić temu czy to łataniem dziur (15% superpodatkiem ściągany z banków), czy pobożnymi życzeniami (zniesieniem rajów podatkowych, stworzeniem publicznej agencji ratingowej, opodatkowaniem transakcji finansowych), bo realizacja tego koncertu życzeń jest uzależniona przez Partię Socjalistyczną od bardzo nieprawdopodobnej „skoordynowanej akcji państw członkowskich Unii Europejskiej”.

Tak więc, zamiast mieć „o jeden kryzys za dużo”, mieliśmy kryzys po nic. Andrew Cheng, główny doradca China Banking Regulatory Commission, sugeruje, że bierność rządów wynika z „problemu przejęcia” państw przez system finansowy [4]. Innymi słowy, chodzi o to, że przywódcy polityczni zbyt często zachowują się jak marionetki troszczące się przede wszystkim o to, by nie przeszkadzać bankierom w uczcie.

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

[1] IMF, Global Financial Stability Report, kwiecień 2011 r.

[2] J. Madrick, „The Wall Street Leviathan”, The New York Review of Books, 28 kwietnia 2011 r.

[3] „Projet socialiste 2012”, dodatek do L’Hebdo des Socialistes, 16 kwietnia 2011 r.

[4] J. Saft, „Big Winners in Crises: The Banks”, The International Herald Tribune, 13 kwietnia 2011 r.